

GAZOWY PAKT BUDAPESZT – MOSKWA POZBAWIŁ WĘGRY NIEZALEŻNOŚCI ENERGETYCZNEJ [KOMENTARZ]

- Węgiersko-rosyjski plan zakłada zaopatrzenie Węgier z hubu w austriackim Baumgarten i rosyjskiego gazociągu Turk Stream;
- Długotrwałe utrzymywanie zależności od Moskwy i beczynność w sprawie dywersyfikacji dostaw gazu spowodowały, że polityka energetyczna Węgier jest jedynie funkcją rosyjskiej geopolityki rurociągów w regionie, a sam Budapeszt w bardzo ograniczonym zakresie może wpływać na kierunek dostaw i cenę surowca;
- W dłuższej perspektywie obecne władze skazują przyszłe pokolenia Węgrów na kolejne lata zależności od gazu z Rosji.

Węgierski minister spraw zagranicznych ogłosił, że Węgry porozumiały się z Rosją odnośnie zaopatrzenia w gaz na wypadek braku tranzytu przez Ukrainę. Węgrzy zdają się jednak nie zauważać, że ich problemy są wynikiem uzależnienia od Rosji, a nie polityki Kijowa, któremu wbrew narracji Kremla zależy na przedłużeniu umowy tranzytowej.

„Węgierskie zaopatrzenie w gaz będzie zapewnione również w przyszłym roku, jeśli nie zostanie do końca roku osiągnięte porozumienie między Moskwą a Kijowem w sprawie tranzytu gazu” – stwierdził minister spraw zagranicznych i handlu Węgier Péter Szijjártó po rozmowie z szefem Gazpromu Aleksiejem Millerem.

Wilk w owczej skórze

Węgiersko-rosyjski plan w krótkiej perspektywie czasowej zakłada zaopatrzenie Węgier z hubu w austriackim Baumgarten oraz uzupełnienie ewentualnych braków zasobami zgromadzonymi we własnych magazynach.

Szijjártó dał jednak do zrozumienia, że plany Budapesztu są dużo bardziej ambitne. Węgry planują przyłączyć się do rosyjskiego projektu Turk Stream, aby odbierać z niego surowiec, biegnący jego europejską odnogą.

Można odnieść wrażenie, że Węgrzy starają się reagować na niekorzystną sytuację, jaka powstała wokół negocjacji o tranzycie gazu przez Ukrainę. Można odnieść też wrażenie, o co skutecznie zabiega Kreml, że to Kijów nie chce przedłużyć umowy z Rosjanami, zmuszając Węgrów do poszukiwania alternatyw.

Jest jednak zgoła inaczej. To Rosja uruchomiła projekty Nord Stream 2 i Turk Stream, których celem jest ominięcie tranzytu przez Ukrainę i to Rosja unika spotkań technicznych w formacie trójstronnym dotyczących tranzytu. Dla Ukrainy utrzymanie tranzytu jest kluczowe, jako że zapewnia on ok. 10%

wpływów do budżetu.

Co więcej, jak wskazuje wiceminister energetyki Ukrainy Natalia Bojko w rozmowie z E24, tranzytowy status Ukrainy zabezpiecza ją przed ryzykiem eskalacji rosyjskiej agresji na wschodzie kraju.

Ofiara z własnej woli

Węgry sami sobie zgotowali ten los. Według oficjalnych danych za 2017 rok, wskazujących na to, że gaz z Rosji stanowi jedynie 44% węgierskiego importu. Rzeczywistość nieco jednak odbiega od oficjalnych statystyk.

Okazuje się bowiem, że według tych samych danych, 26% węgierskiego importu gazu pochodzi z Ukrainy. Przy tym warto zaznaczyć, że Ukraina dopiero w styczniu 2018 roku zaczęła po raz pierwszy od 15 lat eksportować do Europy swój gaz – w ograniczonych objętościach, na Słowację.

Gdy zestawimy import oficjalny z Rosji i Ukrainy, otrzymamy 70% (ok. 7 mld m³ gazu). Rzut oka na rosyjskie statystyki Gazprom Export pozwala od razu rozwikłać zagadkę. Według oficjalnych danych rosyjskiego eksportera, w 2017 roku sprzedał on Węgrom dokładnie 7 mld m³ gazu ziemnego.

Tym sposobem rozwikłuje się zagadka pozornej dywersyfikacji dostaw gazu na Węgry, które w rzeczywistości są niemal całkowicie uzależnione od importu z Rosji. Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że pozostały gaz w większości importowany jest z Austrii, ten obraz stanie się jeszcze bardziej ponury.

Hub gazowy w austriackim Baumgarten jest wręcz symbolem rosyjskiej ekspansji gazowej na rynku europejskim. To właśnie tam po raz pierwszy w 1968 roku gaz z ZSRR popłynął do pierwszego państwa zachodniego.

Symboliczne znaczenie Baumgarten nie zmienia się po dziś dzień. To właśnie w tym punkcie koncentrować się mają rosyjskie kleszcze zaciskające się nad Europą Środkowo-Wschodnią. Właśnie do Baumgarten docelowo płynąć ma gaz z europejskiej odnogi Turk Stream i Nord Stream 2 (gazociągiem EUGAL, przez Czechy i planowany gazociąg BACI).

Plany importu gazu do Węgier z gazociągów Turk Stream i z Baumgarten doskonale wpisują się w rosyjskie plany obchodzenia tranzytu przez Ukrainę. Decyzja Budapesztu nie powinna jednak dziwić. Długotrwałe utrzymywanie zależności od Moskwy i bezczynność w sprawie dywersyfikacji dostaw gazu spowodowały, że polityka energetyczna Węgier jest jedynie funkcją rosyjskiej geopolityki rurociągów w regionie, a sam Budapeszt w bardzo ograniczonym zakresie może wpływać na kierunek dostaw i cenę surowca.

Niestety ta zależność powodować będzie też katastrofalne skutki dla Kijowa. Decyzja Budapesztu jeszcze bardziej przybliży perspektywę likwidacji tranzytu przez Ukrainę. Uzależni ona ten kraj również od tranzytu przez łańcuszek państw, którego początek będzie w dużej mierze w Baumgarten.

Jest to o tyle niezrozumiałe, że zaangażowanie się Węgrów w inwestycję LNG w Krk lub w Polsce czy zwiększenie dostaw z Rumunii oraz sprzeciw wobec Nord Stream 2 i Turk Stream, w większym stopniu zabezpieczyłyby niezależność energetyczną Węgier. Zwłaszcza, że na tranzycie przez Ukrainę korzystają sami Węgrzy, nie tylko kupując gaz płynący najtańszym, możliwym szlakiem z Rosji, ale i przesyłając go na Ukrainę rewersem.

Niestety w tym przypadku krótkowzroczność okazała się bardziej atrakcyjna dla węgierskiej elity politycznej. W dłuższej perspektywie zaś obecne władze skazują przyszłe pokolenia Węgrów na kolejne lata zależności od gazu z Rosji.